

# Q

Architecture  
and town planning  
Quarterly

Kwartalnik architektury  
i urbanistyki

Q Architecture  
and town planning  
Quarterly  
Kwartalnik architektury  
i urbanistyki

4/2025  
ISSN LXX  
ISSN 2543-0451  
ISSN 0033-9745

Sławomir Gzell, *Biennale Weneckie, 19. Międzynarodowa Wystawa Architektury, 8 maja – 23 listopada 2025 r.*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. LXX, 2025, z. 4, s. 4–12

Sławomir Gzell, *Venice Biennale, 19th International Architecture Exhibition, 8 May – 23 November 2025*, "Architecture and Town Planning Quarterly", vol. LXX, 2025, no. 4, pp. 4–18 [English version pp. 13–18]

DOI: 10.17388/WUT.2025.0066.ARCH

Artykuł dostępny na licencji Creative Commons CC BY-NC-SA 4.0

This article is available under a Creative Commons CC BY-NC-SA 4.0 license



# Biennale Weneckie, 19. Międzynarodowa Wystawa Architektury, 8 maja – 23 listopada 2025 r.

Sławomir Gzell, prof. dr hab. inż. arch.  
Honorowy Przewodniczący  
Komitetu Architektury i Urbanistyki  
Polskiej Akademii Nauk

Prof. Sławomir Gzell, DSc. Arch.  
Honorary President  
Committee on Architecture and Urban  
Planning of the Polish Academy  
of Sciences

## Streszczenie

W 2025 r. miała miejsce w Wenecji 19. Międzynarodowa Wystawa Architektury, nazywana w skrócie Biennale 25. Tym razem poszczególne ekspozycje odnosiły się do zaproponowanej przez Carla Rattiego nazwy „Intelligens. Natural. Artificial. Collective”. Czasem było to odniesienie wprost, a czasem autorzy prezentacji nazwę ignorowali – jak często bywało na Biennale. Ratti założył taki scenariusz, dzięki któremu odkryto nowych projektantów z całego świata, a Biennale połączyło pokolenia. Pojawiło się też wiele prac dotyczących najnowszych trendów w architekturze, związanych ze zmianami klimatycznymi, bioróżnorodnością, kolektywnym działaniem już na etapie projektowania.

## Słowa kluczowe

Wenecja | Biennale – Międzynarodowa Wystawa  
Architektury 2025

8 maja 2025 roku w Teatro Piccolo Arsenale w Wenecji **Carlo Ratti**, dyrektor – kurator 19. edycji Międzynarodowej Wystawy Architektury, odbywającej się w ramach Weneckiego Biennale, otworzył ją swoim przemówieniem. Zwrócił w nim uwagę na samo miasto, ulokowane na lagunie. Żeby na niej mieszkać, ludzie musieli wykorzystać inteligencję natury, która reguluje poziom wód, a także własną inteligencję, aby kontrolować wodę i dostosowywać się do jej wymagań. Musieli działać wspólnie, ucząc się od siebie nawzajem, z pokolenia na pokolenie. To chcemy przynieść do Biennale, mówił Ratti. Dalej wspominał o konieczności adaptacji, bo dziś istotne jest dostosowanie się do zmieniających się warunków, zwłaszcza w przestrzeni zabudowanej, czyli tam, gdzie architektura ma największą sprawczość. Zwrócił także uwagę na całkowitą nowość w organizacji wystawy: zamiast klasycznego układu z dyrektorem i zaproszonymi gośćmi, ogłosiliśmy otwarty nabór. Dzięki temu odkryliśmy nowe osoby z całego świata, często tuż po studiach. Efekt był ekscytujący, bo dzięki niemu Biennale połączyło pokolenia. Czy jednak te zapewnienia Rattiego znajdowały odpowiedź na Wystawie mającej wieloczęłowy tytuł „**Intelligens. Natural. Artificial. Collective**”? Pierwszy wyraz to neologizm, w polskim tłumaczeniu, po wskazówkach danych przez Rattiego, należy wyklądać jako „inteligencja ludzi”, lepiej jako „inteligencja człowieka”. Ma się ona realizować w rozumieniu natury i współpracy z nią, rozsądnym używaniu tego, co nie jest naturalne i w końcu

we wspólnym działaniu dla dobra wspólnot. Można powiedzieć, że apel taki jest po prostu odmianą definicji zrównoważonego rozwoju i zastanowienia się nad rezultatami jej stosowania. Nic więc dziwnego, że w nazwach poszczególnych prezentacji pojawiały się określenia mające swój początek w definicji tego pojęcia z Raportu Brundtland z 1987 r.<sup>1</sup> I tak mieliśmy w Wenecji cyrkularność, rezystencję, działanie oddolne, bioróżnorodność, zmiany klimatyczne, a nawet architekturę barykad itd. Warto było odnaleźć wystawy, w których określenia takie się pojawiały. Szkoda, że nie można ich wszystkich opisać.

Założenie kuratorskie Rattiego (Space for Ideas, czyli chór autorów) spowodowało, że do udziału w tym mega-organizmie zgłosiło się około 1000 chętnych, wybrano 750 uczestników mających zrealizować mniej więcej 300 projektów. Ponieważ w tym roku główny pawilon w Ogrodach był w remoncie, całość musiała się zmieścić w Sznurowni (Corderie) w Arsenale. Jest to budynek szalenie długi (wymagała tego produkcja lin okrętowych) i pojemny, ale i tak okazał się za ciasny. Podzielony na kilka części, o nazwach występujących w tytule wystawy, stał się niestety czymś w rodzaju magazynu albo supermarketu pomysłów, bez miejsca do refleksji. Obraz gonił obraz, eksponaty zachodziły na siebie, jedynie najbardziej doświadczeni zwiedzający, uczestnicy poprzednich Wystaw, mogli się rozeznac w ofercie. W 2014 r. Rem Koolhaas, bojąc się podobnego rezultatu, przeciągnął przez Sznurownię wielką, podłużną starą mapę Italii, pokazującą drogę od Alp do Libii, nazywającą się Tabula Pentigriana, a poszczególne prezentacje były do niej odnośnikami. Tak rzymski świat, Monditalia, został na Wystawie uporządkowany. Ratti takiego zabiegu nie wykonał.

Innym zaleceniem, wysuniętym tym razem pod adresem państw uczestniczących poprzez swoje pawilony narodowe, było hasło „One Place, One Solution”. Czy wszyscy uczestnicy dostosowywali się do tego postulatu? Raczej nie, ale też Ratti nie miał na to wpływu, jedynie zespół typujący do nagród mógł tu coś zrobić – lecz po fakcie. Komisja ta działała w składzie: szwajcarski kurator, krytyk i historyk sztuki **Hans Ulrich Obrist**, dyrektorka ds. badań i rozwoju i starsza kuratorka wydziału architektury i designu MOMA w Nowym Jorku **Paola Antonelli** i **Mpho Matsipa**, południowoafrykańska architektka o międzynarodowym zaangażowaniu w wiele projektów.

Zgodnie z tym, co mówił Carlo Ratti, w Wystawie brało udział dużo wieloosobowych zespołów interdyscyplinarnych, w tym takich, które według niego łączyły naukę z projektowaniem. Ponadto, osiągnięciem Wystawy był fakt wchodzenia projektantów, artystów i kuratorów w związki z organizacjami i instytucjami globalnymi i lokalnymi oraz mieszkańcami miast, także Wenecji.

**Złote Lwy 2025 za Osiągnięcia Życia** otrzymali: włoski architekt **Italo Rota** (zmarły w 2024 r.), zgłoszony przez Rattiego, za myślenie o architekturze i nie tylko, wybiegające daleko w przód, i mające odzwierciedlenie w jego nauczaniu i kolekcjonowaniu przedmiotów we współczesnej Komnacie Cudów, oraz amerykańska

---

<sup>1</sup> *Report of the World Commission on Environment and Development*, <https://www.webcitation.org/6PcZxZkDD> (dostęp 24.01.2026).

filozofka **Donna Haraway** za przełomowe głoszenie współczesnych poglądów, obejmujących wiele dyscyplin nauki, w tym w zakresie filozofii technologii.

**Złoty Lew za najlepszy projekt prezentowany na Biennale** przyznano amerykańskiemu biurze **Diller Scofidio + Renfro** (Ricardo Scofidio niestety zmarł w marcu 2025 r.). Ich projekt to nieprawdopodobna kawiarnia Canal Café, gdzie podawano kawę zaparzoną na wodzie z weneckich kanałów. Dzięki zaawansowanemu systemowi oczyszczania woda taka okazała się całkowicie bezpieczna do spożycia. Kawiarnia mieściła się w Arsenale, co pozwalało na bezpośredni pobór wody z laguny. Proces filtracji miał dwa etapy. W pierwszym woda przechodziła przez sztuczne mokradła, gdzie czyszczona była w naturalny sposób przez rośliny i bakterie. Potem miała miejsce filtracja na zasadzie odwróconej osmozy i dezynfekcja promieniami UV. Dopiero potem woda trafiała do ekspresu i stawała się kawą o „weneckim smaku”, podawaną wyłącznie na Biennale Architektury.

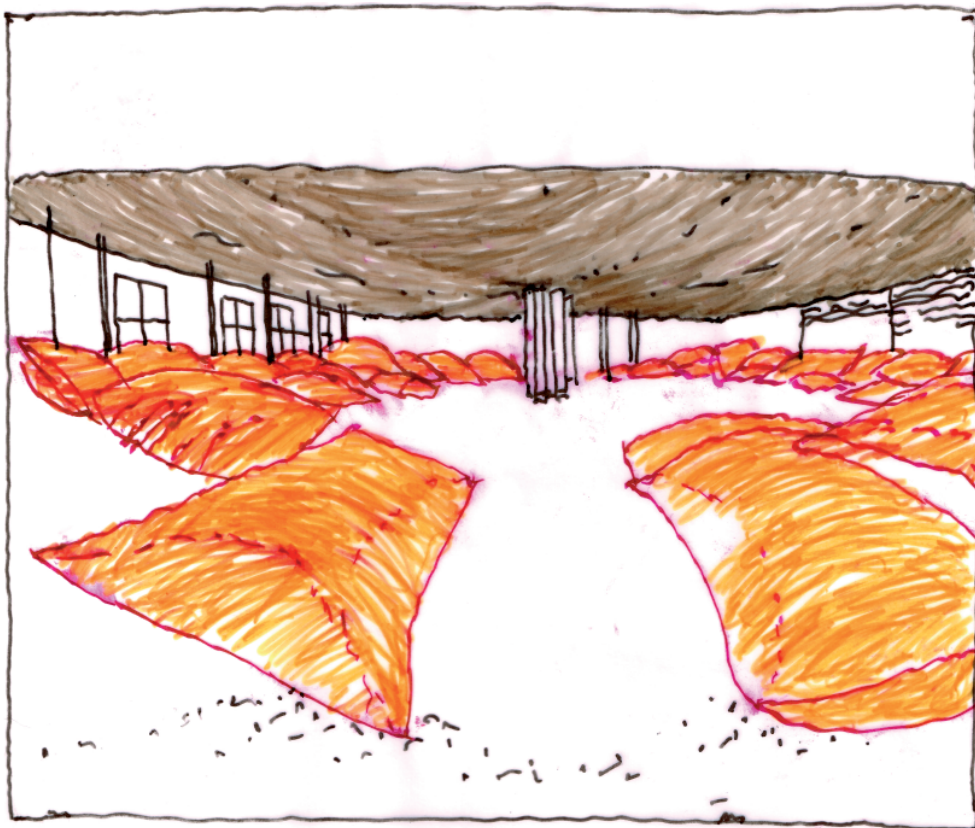
**Drugi Złoty Lew** przekazany został **Królestwu Bahrajnu** za pawilon zatytułowany **Heatwave** (il. 1), kurator **Andrea Faraguna**, inżynier **Mario Monotti**, ekspert od termomechaniki **Alexander Puzrin** oraz **Wafa Al Ghatam** i **Eman Ali**. Projekt poruszał problem rosnących globalnych temperatur i ich wpływu na środowisko miejskie, w szczególności place budowy. W historycznej przestrzeni Arsenału zaprezentowano instalację, której zawieszony sufit i podłoga o tych samych wymiarach tworzyły mikroklimat, oparty na pasywnych technikach chłodzenia wywodzących się z lokalnych tradycji.

Złote Lwy, jak wspomniałem by nie były, nie pozostawiają jednak wątpliwości: architektura, bohaterka Weneckiego Biennale, straciła przymioty sztuki wysokiej. Pokazuje to nawet pobieżny przegląd prezentacji w pawilonach narodowych czy wystaw w Arsenale. W miejsce dotychczasowego swobodnego żeglowania ponad życiem szarego człowieka, w tym architekta, w rejonach opisywanych górnolotnie przez historyków sztuki, licencjonowanych krytyków i wspierających się nawzajem kuratorów wystaw, wraca tam, gdzie być powinna, do mieszkań, na place i ulice miast, jakich na świecie jest najwięcej. Proces ten oglądamy w Wenecji już od kilku lat, ale w tym roku był jak na razie najbardziej widoczny. Widać go też oczywiście w czasie przyznawania nagród Pritzкера czy Miesa van der Rohe, ale w Wenecji, z powodu nagromadzenia prezentacji, widać szczególnie wyraźnie.

Dostrzegalne jest, że star-architekci kończą swoje posłannictwo. Być może wyprodukowali już wszystkie budynki / obiekty, które redaktorzy pism branżowych i rozmaici followersi z upodobaniem nazywają ikonicznymi. Istnienie takich budynków nikomu nie przeszkadza, stale przyjeżdżają do nich wycieczki, ale też nie jest o nich tak głośno, jak w poprzednich dziesięcioleciach. Po prostu są, stały się fragmentami miejskiego krajobrazu, bardziej wyrafinowanymi niż „zwykła” architektura, ale nie zmuszają nikogo do okłasków ani do naśladowania. Kończy się „Epoka spektaklu”, jak napisał o latach początku XXI wieku w architekturze Tom Dyckhoff, tytułując tak swoją książkę<sup>2</sup>. Z drugiej strony, po końcu (?) architektury dla czcicieli Coca Coli i blach tytanowych, wygiętych w parametrycznych paroksyzmach, coraz

<sup>2</sup> T. Dyckhoff, *Epoka spektaklu. Perypetie architektury i miasta XXI wieku*, Kraków 2018.

1.



1. Pawilon Bahrajnu „Heatwave”, Złoty Lew za najlepszy pawilon narodowy. Popularna w dzisiejszym wystawiennictwie odpowiedź na realne wyzwania prezentowana w skali 1:1. Nie model, nie rysunki ani rendery, ale realizacja urządzenia do schładzania przestrzeni publicznych. Jednocześnie eksponat wystawowy i powszechnie dostępne miejsce do odpoczynku w pawilonach Biennale. Podobnym eksponatem była kawiarnia Canal Coffe (Diller Scofidio + Renfro), gdzie serwowano kawę robioną na uzdatnionej wodzie z laguny. Rys. Sławomir Gzell

1. Bahrain Pavilion, 'Heatwave,' Golden Lion for Best National Pavilion. A popular response to real challenges in contemporary exhibition design, presented on a 1:1 scale. Not a model, not drawings or renderings, but the implementation of a device for cooling public spaces. At the same time, it was an exhibit and a publicly accessible place to rest in the Biennale pavilions. A similar exhibit was the Canal Coffee café (Diller Scofidio + Renfro), where coffee made with treated water from the lagoon was served. Drawing by Sławomir Gzell

odważniejsi stają się twórcy tacy jak ci, którzy w Wenecji pokazali **Elephant Chapel**, instalację zbudowaną z cegieł z odchodów słoni, mającą postać łukowej struktury. Komisja nagradzająca przyznała im zresztą **wyróżnienie za innowacyjność**.

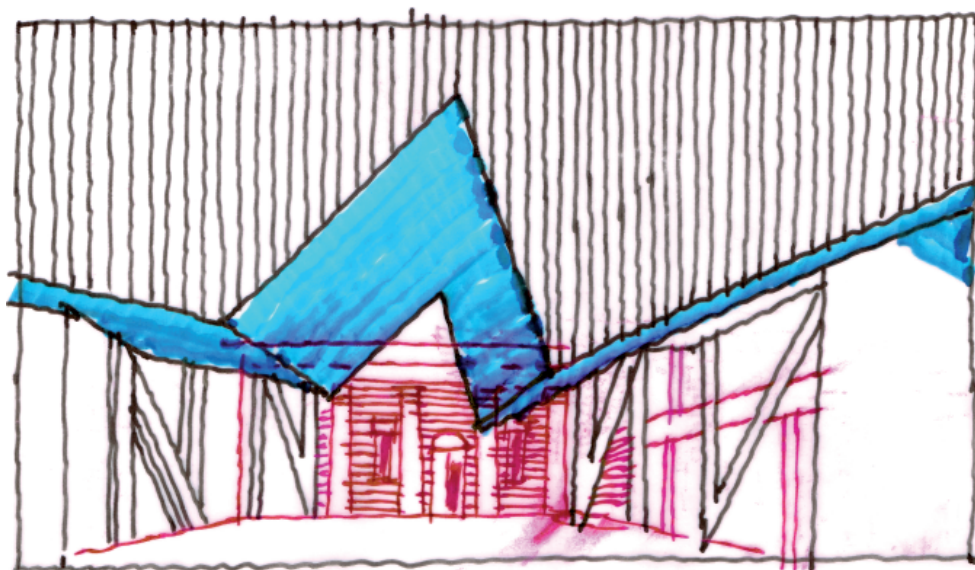
Z drugiej strony, godząc się na taką innowacyjność i wskazówki, co wybierać jako kandydatów do rozmaitych nagród, tracimy wzorce snobistycznie traktowane jak przykłady stylu. Tracimy punkty odniesienia do oceny tego, co dość pogardliwie nazywaliśmy budownictwem – w odróżnieniu od architektury, zwłaszcza tej, którą chcieliśmy mieć prawo pisać przez duże A. Od owego budownictwa wiele nie wymagaliśmy, miało spełniać zwykłe, utilitarne wymagania, jak na przykład dostarczać dach nad głową. Dzisiaj sytuacja się odwraca. Nie rezygnując z wymogów funkcjonalnych wobec budownictwa staramy się, aby to ono zyskiwało nazwę architektura poprzez etyczne raczej niż estetyczne usprawnianie jego formy. Nie wystarczy po prostu ulica, ma być przyjazna dla użytkowników w każdym wymiarze. Nie wystarczy dom będący schronieniem przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, dom ma być miejscem nie tylko mieszkania, ale z a m i e s z k i w a n i a . Jak wspomniana wcześniej ulica, podwórze, sąsiedztwo, dzielnica, miasto lub wieś, i cały świat. Ma być miejscem bezpiecznym, takim chociażby jak opisuje je filozofia, bez znajomości której także zresztą nie da się dziś obejść. Dlatego tak wysoko cenię polską prezentację autorstwa zespołu: kuratorka **Aleksandra Kędziorek**, artyści **Krzysztof Maniak** i **Katarzyna Przewańska** oraz architekt **Maciej Siuda**. Zespołu, dodajmy, renomowanego i doświadczonego, wybranego w konkursie organizowanym jak zwykle przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Zachętę.

Dla polskiego widza znaczenie miała już wiecha nad wejściem do pawilonu, choć w innych krajach istnieje podobny zwyczaj oznakowania kończonego budynku, sygnał, że zapewni on bezpieczeństwo. Wystawa miała nazwę **Lary i penaty. O budowaniu bezpieczeństwa w architekturze**. Autorzy zgromadzili na niej większość tego, co uważamy za niezbędne dla zapewnienia tegoż bezpieczeństwa. Były to zarówno urządzenia techniczne, jak i przedmioty uważane mniej lub bardziej powszechnie za przynoszące szczęście wtedy, gdy coś nam zagraża. Na wprost wejścia do pawilonu ułożono gaśnicę, ale w otoczeniu patyczków – różdżek, o ile można się było domyśleć. Inna gaśnica unosiła się na namalowanej na ścianie chmurze jak symbol zbawienia. Na środku pawilonu stało okno, w którym było gromnica, gotowa do zapalenia w razie burzy, ale jak pamiętamy także używana w wielu ważnych, a i ostatecznych momentach życia człowieka. Gdzieś na ścianie wisiała kłódka, nad wejściem podkowa, gdzieś stał stelaż zrobiony z okiennych krat (nota bene u siebie w domu mam trzy gaśnice, podkowę, kilka kłódek i gromnicę – niech będą, nic ich obecność nam nie szkodzi). Przy wyjściu awaryjnym powstał zbiór piktogramów i napisów typu BHP. Równoważył go zbiór przedmiotów o znaczeniu metafizycznym, z kropielnicami i wyobrażeniem oka opatrności, oprawionym w tradycyjny trójkąt. Wielu przedmiotów nie było, w tym czarnego kota do starannego omijania, niewywracalnej solniczki, płaszczka z guzikami do łapania, gdy pojawia się na horyzoncie kominiarz, nie zauważyłem także liter K+M+B na żadnych drzwiach.

Jak widać przykłady obronnych gestów można mnożyć, ale nie jest to potrzebne. Było ich tyle, ile trzeba, żeby skomponować piękną ekspozycję. Twierdzę, że ekspozycja ta wyróżniała się na tle innych wystaw. Była spokojna, zrozumiała, nie epatowała nagromadzeniem artefaktów i elektronicznej ekspresji. Była bardzo blisko człowieka, pokazując jak realizować nasze elementarne potrzeby duchowe i odczucia w prosty sposób. Nie oznacza to, że nie było głosów zarzucających autorom ucieczki od głównych problemów architektury. Ale w końcu, ile razy można powtarzać te same zdania o braku mieszkań, o rujnujących kredytach, o tzw. patodeweloperce. Niestety, nieobecność takich zagadnień spotyka się równocześnie z brakiem odnoszenia się do rosnącej jakości miejskich krajobrazów, do obrazu architektury, oglądanej w naszych miastach. Odrzucamy więc niejako skrajne poglądy, dotyczące fizyczności architektury, a kierujemy uwagę na przejawy życia w mieszkaniach i wokół nich, na potrzebę poczucia bezpieczeństwa. Czy jest to zwrot słusznie podjęty, zobaczymy w przyszłości. Zwłaszcza, że bez znajomości polskiego kontekstu trudno oczekiwać zrozumienia niektórych fragmentów ekspozycji.

Do grupy ekspozycji podobnych w założeniu do tego, co oglądaliśmy w polskim pawilonie, zaliczyć można prezentację w pawilonie USA pod nazwą: **Porch. An architecture of curiosity** (il. 2). Autorstwo prezentacji należy do wielu osób, zebranych na zasadzie dobrowolnego zgłaszania się do projektu. Takie amerykańskie prezentacje z reguły odnosiły się na przestrzeni ostatnich lat do problemów społecznych i kulturowych, kształtujących nasze miasta. Tym razem jest podobnie. Myślę, że najważniejszym słowem jest nazwa Porch, które pojawiło się od razu przy wejściu do pawilonu. Porch czyli skromny ganek, słynne miejsce w domu amerykańskim, gdzie odbywają się różne ważne

2.



2. Pawilon USA, „Porch: An Architecture of Generosity”, z wystawą wykonaną na zasadzie Open Call: na stały pawilon nałożony od zewnątrz kostium tytułowego ganku (porch). Element zawieszony nad wejściem sugeruje formę dachu tzw. shotgun house, uznawanego w USA za przykład budynku zapewniającego doskonałe wietrzenie na przestrzał. Ponadto ganek to miejsce spotkań rodziny i przyjaciół i punkt obserwacyjny życia miasta. Rys. Sławomir Gzell

2. The US Pavilion, 'Porch: An Architecture of Generosity', with an exhibition created on the basis of an open call: the permanent pavilion is covered from the outside with the costume of the titular porch. The element suspended above the entrance suggests the form of the roof of a shotgun house, considered in the USA to be an example of a building that provides excellent cross ventilation. In addition, the porch is a meeting place for family and friends and a vantage point for observing city life. Drawing by Sławomir Gzell

rozmowy i słucha się muzyki country, skąd obserwuje się życie ulicy i sąsiadów, miejsce, którego nie może zabraknąć w żadnym filmie o życiu prawdziwego Amerykanina. Ale też, jak i w innych krajach, tradycja przesiadywania na ganku nie jest już tak przestrzegana, choć ciągle jeszcze buduje odporność rodzin na niebezpieczeństwa zewnętrznego świata. Być może dlatego tuż przy drzwiach do pawilonu, w geście zaproszenia, pojawiło się krzesło na niewielkim podwyższeniu, a obok stosik kwadratowych kopert, zawierających zestaw igieł, włóczkę i kilka kawałków tkanin, oraz napis zachęcający do zapraszania innych osób do wspólnego wyszywania czegośkolwiek. Na kopercie jest pytanie kluczowe dla sprawy: Where does friendship live? Gdzie żyje przyjaźń?

Ale odpowiedzi mogą być różne. W pawilonie holenderskim króluje **Bar**. Organizatorzy, czyli **Amanda Pinatih**, kuratorka z Muzeum Stedelijk i socjolog **Gabriel Fontana**, zapraszają: wejdź i czuj się wolny, zauważony i uhonorowany. Dajemy ci przestrzeń do wszystkiego, co chcesz robić. Co prawda ma to być bar fanów sportu, lecz ten sport jest tylko przykładowym dodatkiem, przykładowym mostem do łączenia ludzi. Nic bowiem w tym barze nie jest ustalone raz na zawsze, mamy w nim dać się nieść ludzkiej fali przepływającej przez bar i spoglądać na tworzące się tam akcje z różnych perspektyw. Jak drużyny sportowe zmieniają swoich członków, tak i w barze widzowie zawodów coraz to są inni. I my należymy coraz to do innej grupy, w zależności od tego, gdzie staniemy. Ponieważ do baru wejść może każdy, tworzy się co chwila mniej lub bardziej stała społeczność, której obserwacja jest rodzajem społecznego eksperymentu, w którym jesteśmy jednocześnie badaczem i badaną materią.

Wymienione pawilony i inne podobne, to jedna grupa. Do drugiej można zaliczyć te wszystkie, które eksponują pawilon jako eksponat. Finowie przypominają budowlaną historię swego pawilonu od roku 1956, kiedy został skonstruowany, a potem był pieczołowicie restaurowany. Np. w 2012 r. przywrócone został napis FINLANDIA, litery którego z tektury wycinał, jak się powiada, Alvar Alto. Finowie

mówią, że pawilon jest żyjącym organizmem, „architekturą zarządzania”, dodajmy, że perfekcyjnego.

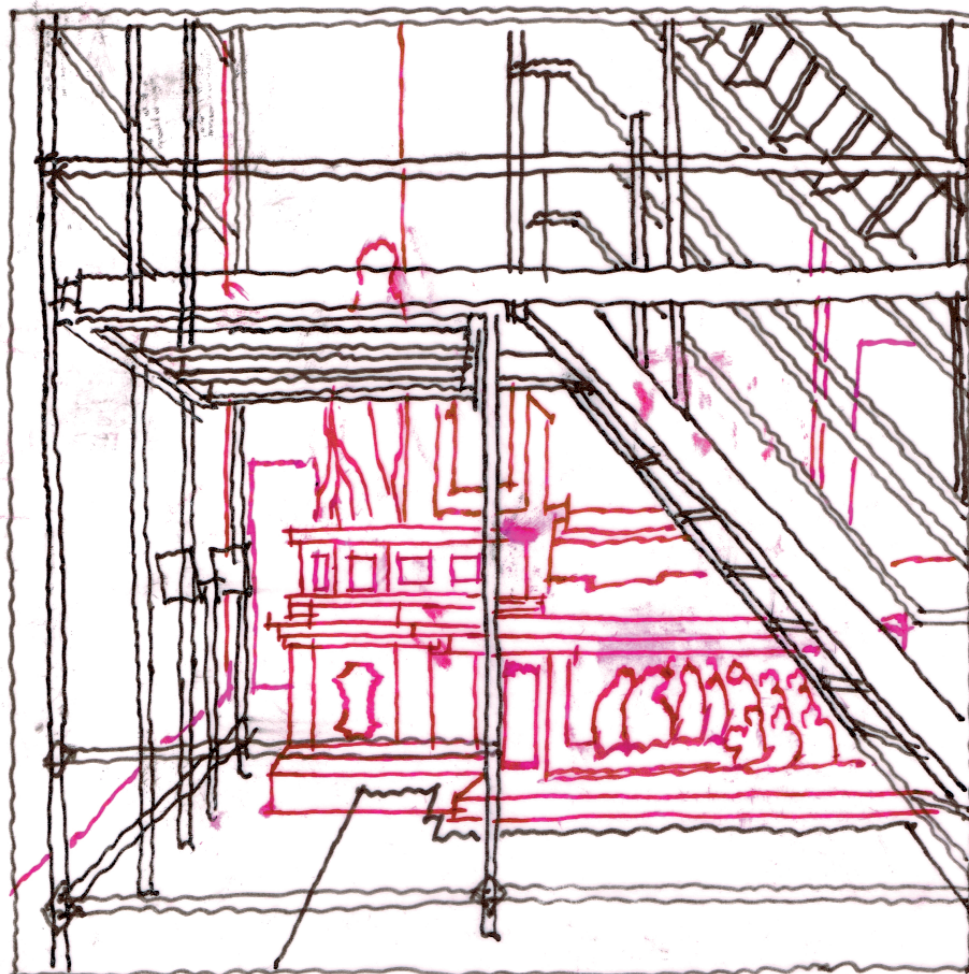
Przemiany przechodzi też pawilon duński, i ta przebudowa jest przedmiotem ekspozycji pt. **Build of Site**. Kurator, architekt **Søren Pihlmann**, wspomagany przez ekspertów z Królewskiej Duńskiej Akademii Sztuki, z Uniwersytetu Kopenhaskiego, Duńskiego Uniwersytetu i z ETH Zurich, pokazuje wszystkie materiały budowlane, stare i nowe, używane w czasie przeróbki. Powiada, że wszystko ma być „lokalne”, ale nie wyjaśnia, czy jest to lokalność duńska czy wenecka.

Oglądając zarzucony materiałami budowlanymi pusty korpus pawilonu, można przypomnieć sobie inną wystawę, jaka w nim miała miejsce w 2012 r. (Biennale 13/2012). Wtedy prezytenty projektu (kuratorzy Minik Rosing i **NORD Architects** Copenhagen) odnieśli się do samej Wenecji, wyczarowanej przez człowieka w środowisku skrajnie – wydawałoby się – niedostępnym. Było ważne, żeby ten przykład niegdyś odważniejszej odwagi i wizji urbanistycznej stawał się jednocześnie wzorem dla miast, w których chcemy mieć to, co zaspokoi nasze dzisiejsze potrzeby. Dotyczyło to takich odległych i odmiennych od Wenecji miejsc jak Grenlandia, co do której autorzy prezentacji zastanawiali się tytułując wystawę „How to swallow a whale cultivating resources in a sustainable and democratic way?”, przy czym nadtytuł wystawy brzmiał: „Denmark. Possible Greeland”<sup>3</sup>. Autorzy, zdając sobie sprawę, że w kwestii zajmowania przestrzeni mogą i powinni koncentrować się jedynie na obrzeżach wyspy, uruchomili naszą wyobraźnię tworząc ciągi zabudowy niby szeregi pałaców nad kanałami Wenecji, choć oczywiście w stylistyce odmiennej. Myśleli również o Wenecji prosperującej ekonomicznie i dającej wiele swoim obywatelom, podobnie jak wyspiarskim współwłaścicielom wszystkiego, co Grenlandia może dać. Jest to myślenie na przekór faktom, które uzmysławia istnienie możliwości, jakich nie znamy na co dzień. Przywołanie i rozwiązywanie urbanistycznych i architektonicznych problemów Grenlandii ma dziś jeszcze jeden wymiar, polityczny. Zdając sobie sprawę z wartości wyspy jako źródła surowców, atrakcyjnego dla wielu państw, autorzy prezentacji nie chcieli zachowywać go jedynie dla Danii. Miały stać się źródłem dobrobytu przede wszystkim dla mieszkańców Grenlandii. Pisali: Grenlandia jest otwarta na globalne możliwości w drodze demokratycznego zrównoważonego rozwoju. Te zapewnienia nie wszystkich dziś poruszają, są nawet uważane za przeszkody na drodze do szybkiego bogacenia się chętnych na kupno wyspy albo jej siłowe przejęcie. Tak wystawy weneckie, pięknoduchowskie można powiedzieć, łączą się z twardo budowaną rzeczywistością.

Trzecim przykładem w tej grupie prezentacji jest **Opera Aperta** (Dzieło Otwarte) w pawilonie Watykanu, który otrzymał specjalne wyróżnienie Jury (il. 3). Uzasadnienie podkreślało, że pawilon zaprasza odwiedzających do samodzielnego tworzenia znaczeń takich słów, jak rekonstrukcja czy negocjacje. Jest to projekt artystyczno-społeczny, ulokowany w kompleksie Santa Maria Ausiliatrice (Matki Bożej Wspomożycielki), i to jest właśnie ów pawilon. Teren dawnego kościoła stał się otwartym miejscem spotkań dla artystów, turystów i mieszkańców miasta, oznajmił **kardynał José Tolentino de Mendonça**, prefekt watykańskiej Dykasterii ds. Kultury

<sup>3</sup> S. Gzell, *Lustro Weneckie. Biennale – Międzynarodowe Wystawy Architektoniczne*, Warszawa 2023.

3.



3. Pawilon Watykanu, „Opera Aperta”, wyróżniony przez Jury. Współczesna forma wystawiennicza (odwrotność prezentacji amerykańskiej): struktura usługowa (rusztowania i przedmioty niezbędne do remontu wnętrza) wypełnia od środka strukturę, której służy (remontowane wnętrze). Obie struktury są od siebie nawzajem uzależnione, zarówno jeśli chodzi o funkcję, jak i formę. Żadna nie służy wyłącznie celom estetycznym, dopiero razem, w wewnętrznym splocie, zaczynają tworzyć jeden artefakt. Rys. Sławomir Gzell

3. Pavilion of the Vatican, 'Opera Aperta,' awarded by the Jury. Contemporary exhibition form (the reverse of the US presentation): a service structure (scaffolding and items necessary for interior renovation) fills the structure it serves (the renovated interior) from the inside. Both structures are interdependent, both in terms of function and form. Neither serves purely aesthetic purposes; only together, in an internal intertwining, do they begin to form a single artefact. Drawing by Sławomir Gzell

i Edukacji, pełniący obowiązki kuratora. Projektantkami ekspozycji są Hiszpanka, specjalistka od projektów społecznych **Marina Otero Verzier** wspólnie z pochodzącą z Wenecji **Giovanną Zabotti**.

Celem projektu jest walka z rosnącą samotnością w społeczeństwie oraz podkreślenie kwestii zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska. Odnowione zostaną dawne pomieszczenia kościelne. Jeśli chodzi o zrównoważony rozwój, to nacisk położony jest na naprawianie, a nie na budowanie – z szacunku dla istniejących materiałów i osiągnięć naszych poprzedników, artystów i architektów. Będzie się do tego przyczyniać także kuchnia, otwierana dwa razy w tygodniu, stanowiąca przestrzeń wymiany posiłków oraz, dla muzyków, oferta wynajmu sal prób i instrumentów.

Na koniec wypadałoby dodać podsumowanie. Być może powinna nim być lista projektów pokazanych w roku 2025 w Wenecji, ale jej długość wyklucza ten pomysł. Zresztą, nie ma takiej potrzeby. W Wenecji istnieje archiwum prezentacji wystawowych i każdy zainteresowany może do niego się odwołać. Najważniejszym wnioskiem płynącym z wizyt na terenach wystawowych jest przeświadczenie o tym,

że wystawa nie może przypominać barokowych memuarów polskich szlachciców nazywanym **silva rerum, las rzeczy**. Osoby mające w szkołach dobrych nauczycieli języka polskiego wspomnieć mogą *Pamiętniki Paska* Jana Chryzostoma. Było tam wszystko, ale co było dla imć Paska najważniejsze – nie wiemy. Wyjazd do Wenecji wskazuje, że dla nas, wizytatorów wystawy, najważniejsza jest architektura. Czy ją tam zobaczyliśmy? Tak, zobaczyliśmy, ale w okresie przechodzenia z rąk demiurgów w ręce wszystkich jej użytkowników. Chciałbym móc szczerze powiedzieć, że mi to odpowiada. Ale jeszcze poczekajmy, bo tych nowych właścicieli architektury nie znamy do końca.

# Venice Biennale, 19th International Architecture Exhibition, 8 May – 23 November 2025

## Abstract

The 19th International Architecture Exhibition, known as Biennale 25 for short, took place in Venice in 2025. This time, the individual exhibitions referred to the name proposed by Carlo Ratti, ‘Intelligens. Natural. Artificial. Collective.’ Sometimes it was a direct reference, and sometimes the authors of the presentations ignored the name – as was often the case at the Biennale. Ratti assumed a scenario in which new designers from all over the world were discovered, and the Biennale brought generations together. There were also many works relating to the latest trends in architecture connected with climate change, biodiversity and collective action right from the design stage.

**Keywords** Venice | Biennale – International Architecture Exhibition 2025

On 8 May 2025 at the Teatro Piccolo Arsenale in Venice, **Carlo Ratti**, director-curator of the 19th edition of the International Architecture Exhibition, held as part of the Venice Biennale, opened it with a speech. In it, he drew attention to the city itself, located on a lagoon. To live on it, people have had to use nature’s intelligence, which regulates water levels, as well as their own intelligence to control the water and adapt to its requirements. They had to work together, learning from each other, from generation to generation. This is what we want to bring to the Biennale, Ratti said. He went on to mention the need for adaptation, because today it is important to adapt to changing conditions, especially in built-up spaces, which is where architecture has the greatest agency. He also pointed out a complete novelty in the organisation of the exhibition:

instead of the classic arrangement with a director and invited guests, we announced an open call. As a result, we discovered new people from all over the world, often just out of university. The result was exciting, as it allowed the Biennale to bring generations together. However, did these assurances by Ratti find an answer at an Exhibition with the multi-part title ‘**Intelligens. Natural. Artificial. Collective?**’ The first word is a neologism; following the hints given by Ratti, it should be interpreted as ‘people’s intelligence’, or even better as ‘human intelligence.’ It is to be fulfilled in an understanding of nature and cooperation with it, a reasonable use of what is not natural and, finally, in acting together for the good of communities. It could be said that such an appeal is simply a variation of the definition of sustainable development and a reflection on the results of its application. It is not surprising, then, that the names of the various presentations included terms that have their origins in the definition of this concept from the 1987 Brundtland Report.<sup>1</sup> As a result, the event in Venice showed circularity, resistance, bottom-up action, biodiversity, climate change, even the architecture of barricades, and so on. It was interesting to find exhibitions in which such terms appeared. It is a pity that it is impossible to describe all of them.

Ratti’s curatorial premise (Space for Ideas, or a choir of authors) resulted in around 1,000 applicants for participating in this mega-organism, with 750 participants selected to carry out 300 or so projects. As the main pavilion in the Gardens was under renovation this year, the whole event

<sup>1</sup> *Report of the World Commission on Environment and Development*, <https://www.webcitation.org/6PcZxZkDD> (accessed: 24.01.2026).

had to fit into the Rope House (Corderie) in the Arsenal. It is an insanely long (required by ship rope production) and capacious building, but it still proved too small. Divided into several sections, with names that appear in the exhibition's title, it has unfortunately become a kind of a warehouse or supermarket of ideas, with no room for reflection. Images followed each other at short distance, exhibits overlapped, and only the most experienced visitors, participants in previous Exhibitions, were able to discern what was on offer. In 2014, Rem Koolhaas, fearing a similar outcome, stretched a large, elongated old map of Italy showing the road from the Alps to Libya, called *Tabula Pentigriana*, through the Rope House, and the various presentations were links to it. This is how the Roman world, *Monditalia*, was put in order at the Exhibition. Ratti did not do this.

Another instruction, given this time to the participating countries through their national pavilions, was the slogan 'One Place, One Solution.' Did all participants comply with this request? Rather not, but Ratti had no influence over this, only the team selecting the winners could do something about it – but after the fact. The committee consisted of Swiss curator, critic and art historian **Hans Ulrich Obrist**, Director of Research and Development and Senior Curator of the Faculty of Architecture and Design at MOMA in New York **Paola Antonelli** and **Mpho Matsipa**, a South African architect with international involvement in many projects.

According to Carlo Ratti, there were a lot of multi-disciplinary teams participating in the Exhibition, including some that, according to him, combined science and design. In addition, one of the Exhibition's achievements was the fact that designers, artists and curators entered into relationships with global and local organisations and institutions, as well as residents of cities, including Venice.

**The 2025 Golden Lions for Life Achievements** were awarded to Italian architect **Italo Rota** (who died in 2024), nominated by Ratti, for

thinking about architecture and beyond, looking far ahead, and reflected in his teaching and in his collections of objects in the contemporary Chamber of Wonders; and American philosopher **Donna Haraway**, for her groundbreaking proclamation of contemporary views covering many disciplines of science, including in the philosophy of technology.

**The Golden Lion for the best design presented at the Biennale** was awarded to the American office **Diller Scofidio + Renfro** (unfortunately, Ricardo Scofidio passed away in March 2025). Their design was the unlikely *Canal Café*, where coffee brewed with water from Venice's canals was served. Thanks to an advanced purification system, such water has proven to be completely safe for consumption. The café was located in the Arsenal, which allowed direct water intake from the lagoon. The filtration process had two stages. In the first, the water passed through artificial wetlands, where it was cleaned naturally by plants and bacteria. This was followed by reverse osmosis filtration and UV disinfection. Only then did the water go into the coffee machine and become the 'Venetian flavoured' coffee, served exclusively at the Architecture Biennale.

**The second Golden Lion** went to the **Kingdom of Bahrain** for the pavilion entitled **Heatwave** (Fig. 1), curator **Andrea Faraguna**, engineer **Mario Monotti**, thermomechanics expert **Alexander Puzrin** along with **Wafa Al Ghatam** and **Eman Ali**. The design addressed the issue of rising global temperatures and their impact on the urban environment, particularly construction sites. The historic space of the Arsenal was used to present an installation whose suspended ceiling and floor of the same dimensions created a microclimate, based on passive cooling techniques derived from local traditions.

The Golden Lions, however magnificent they may be, leave no doubt: architecture, the main character of the Venice Biennale, has lost the qualities of high art. Even a cursory look at the presentations displayed at the national pavilions or

the exhibitions at the Arsenal shows this. Instead of hitherto free sailing above the life of ordinary people, including the architect, in areas described in high terms by art historians, licensed critics and mutually supportive exhibition curators, it is returning to where it should be, to the flats, squares and streets of cities, which are the most numerous in the world. We have been watching this process in Venice for several years now, but this year it was the most visible so far. It can also be seen, of course, at the Pritzker or Mies van der Rohe awards, but in Venice, because of the accumulation of presentations, it can be seen particularly clearly.

It is apparent that the stars-architects are completing their mission. Perhaps they have already produced all the buildings/structures that editors of trade magazines and various followers are fond of calling iconic. The existence of such buildings does not bother anyone, organised tourist groups are constantly coming to see them, but there is not as much publicity about them as in previous decades. They are simply there, they have become part of the urban landscape, more sophisticated than 'ordinary' architecture, but they do not compel anyone to applaud or emulate them. 'The Age of Spectacle' is coming to an end, as Tom Dyckhoff wrote about the early years of the 21st century in architecture, using this phrase as a title of his book.<sup>2</sup> On the other hand, after the end (?) of architecture for worshippers of Coca Cola and titanium sheets bent in parametric paroxysms, creators such as those who, in Venice, showed **Elephant Chapel**, an installation built from bricks of elephant excrement, taking the form of an arched structure, are becoming bolder. The awards committee actually gave them a **commendation for innovation**.

On the other hand, by accepting such innovation and guidance on what to choose as candidates for various awards, we lose models snobbishly treated as examples of style. We are losing points of reference for evaluating what we

used to rather disdainfully refer to as construction – as opposed to architecture, especially that which we wanted to have the right to spell with a capital A. We did not demand much from this construction; it was supposed to meet ordinary, utilitarian requirements, such as providing a roof over one's head. Today, the situation is reversed. Without abandoning the functional requirements for construction, we are trying to make it earn the name of architecture by ethically rather than aesthetically improving its form. A street is not enough, it has to be user-friendly in every aspect. It is not enough for a house to be a shelter from bad weather, a house has to be a place not only for living, but for *inhabiting*. Like the aforementioned street, courtyard, neighbourhood, district, city or village, and the whole world. It has to be a safe place, at least as described by philosophy, the knowledge of which is nowadays indispensable. This is why I value so highly the Polish presentation authored by the team composed of curator **Aleksandra Kędziorek**, artists **Krzysztof Maniak** and **Katarzyna Przezwańska**, and architect **Maciej Siuda**. The team, it should be added, is renowned and experienced, selected in a competition organised, as usual, by the Ministry of Culture and National Heritage and the Zachęta gallery.

For the Polish viewer, meaningful was already the topping out over the entrance to the pavilion, although in other countries there is a similar custom of marking a finished building, a signal that it will provide safety. The exhibition was called **Lares and Penates. On Building a Sense of Safety in Architecture**. The authors have gathered in it most items we consider necessary to ensure the said safety. These ranged from technical devices to objects more or less universally considered to bring luck when facing some risks. A fire extinguisher was located opposite the entrance to the pavilion, but surrounded by sticks – wands, as far as one could tell. Another extinguisher floated on a cloud painted on the wall like a symbol of salvation. In the centre of the pavilion stood a window

<sup>2</sup> T. Dyckhoff, *Epoka spektaklu. Perypetie architektury i miasta XXI wieku*, Kraków 2018

in which there was a blessed candle, ready to be lit in the event of a storm, but, as we remember, also used at many important and final moments in people's lives. A padlock was hung somewhere on the wall, a horseshoe over the entrance, a rack made of window bars stood somewhere (as a side note, at my house I have three fire extinguishers, a horseshoe, a few padlocks and a blessed candle – let them be there, their presence will not hurt). A collection of health and safety pictograms and signs was created at the emergency exit. It was balanced by a collection of objects of metaphysical significance, with holy water basins and an image of the eye of providence, framed by a traditional triangle. Many items were absent, including a black cat to be avoided carefully, an unturnable salt shaker, a coat with buttons to catch when a chimney sweep appears on the horizon, and I did not notice the letters K+M+B on any doors.

As you can see, many examples of defensive gestures can be indicated, but this is not necessary. There were just enough of them to compose a beautiful exhibition. I would argue that this exhibition stood out from others. It was calm, understandable and did not exude an accumulation of artefacts and electronic expression. She was very close to people, showing how to fulfil our basic spiritual needs and feelings in a simple way. This is not to say that there were no voices accusing the authors of running away from the main problems of architecture. But after all, how many times can one repeat the same sentences about the housing shortage, about usurious loans, about the so-called pathological developers. Unfortunately, the absence of such issues is at the same time met with a lack of reference to the increasing quality of urban landscapes, to the image of architecture, as seen in our cities. We therefore reject, as it were, extreme views concerning the physicality of architecture, and turn our attention to the manifestations of life in and around flats, to the need for a sense of safety. Whether this turn is right, we will see in the future. Especially as without knowledge of the Polish context, it is difficult to expect to understand some parts of the exhibition.

A group of exhibitions similar in concept to what we saw in the Polish pavilion included a presentation in the US pavilion titled **Porch. An Architecture of Curiosity** (Fig. 2). The presentation has several authors, brought together on a voluntary basis. In recent years, such American presentations have generally addressed the social and cultural issues shaping our cities. This time is no different. I think the most important word is 'porch', which appeared immediately at the entrance to the pavilion. A humble porch, the famous place in the American home where all sorts of important conversations take place and country music is listened to, from where street life and neighbours are observed, a place not to be missed in any film about the life of a true American. But also, as in other countries, the tradition of sitting on the porch is no longer so observed, although it still builds up families' resilience against the dangers of the outside world. Perhaps that is why, just inside the door to the pavilion, there was a chair on a small rise as a gesture of invitation, and next to it a stack of square envelopes containing sets of needles, yarn and a few pieces of fabric, and an inscription encouraging people to invite others to embroider something together. On the envelope, there is a key question for the exhibition: Where does friendship live?

But the answers can vary. In the Dutch pavilion, the **Bar** reigns supreme. The organisers, namely **Amanda Pinatih**, curator at the Stedelijk Museum, and sociologist **Gabriel Fontana**, invite visitors: come in and feel free, noticed and honoured. We give you the space to do whatever you want to do. Admittedly, this is supposed to be a bar for sport fans, but this sport is just an exemplary addition, an exemplary bridge to bring people together. Nothing in this bar is fixed once and for all, we are there to let ourselves be carried along by the human wave flowing through the bar and to look at the actions forming there from different perspectives. Just as sports teams change their members, so the competition spectators in the bar are constantly different. And we are part of

a different group, depending on where we stand. Since anyone can enter the bar, a more or less permanent community is formed every now and then, the observation of which is a kind of social experiment in which we are both the researcher and the matter under study.

The listed pavilions, and others like them, are one group. The second group includes all those that expose the pavilion as an exhibit. The Finns recall the building history of their pavilion from 1956, when it was constructed and later painstakingly restored. For example, in 2012, the inscription FINLAND, the letters of which were cut out of cardboard by, it is said, Alvar Alto, was reinstated. The Finns say that the pavilion is a living organism, an 'architecture of management' – a perfect one, we might add.

The Danish pavilion is also undergoing transformation, and this redevelopment is the subject of an exhibition entitled **Build of Site**. The curator, architect **Søren Pihlmann**, assisted by experts from the Royal Danish Academy of Art, the University of Copenhagen, the Danish University and ETH Zurich, shows all the building materials, old and new, used during the makeover. He says that everything is supposed to be 'local,' but does not clarify whether this is Danish or Venetian localness.

Looking at the empty body of the pavilion, which is strewn with building materials, one is reminded of another exhibition that took place there in 2012 (Biennale 13/2012). At that time the design's presenters (curators Minik Rosing and NORD Architects Copenhagen) referred to Venice itself, conjured up by man in a seemingly inaccessible environment. It was important that this example of former urban planning courage and vision should at the same time become a model for cities where we want to have what meets our needs today. This applied to places as distant and different from Venice as Greenland, which the authors of the presentation wondered about by titling the exhibition 'How to swallow a whale cultivating resources in a sustainable and democratic

way?', with the exhibition's subtitle 'Denmark. Possible Greenland.'<sup>3</sup> The authors, realising that, in terms of the occupation of space, they could and should only focus on the island's periphery, set our imagination in motion by creating strings of buildings like rows of palaces on the canals of Venice, though obviously in different style. They also thought of Venice prospering economically and giving much to its citizens, as well as experience co-owners of all that Greenland can give. This thinking goes against the facts and makes us realise the existence of possibilities that we do not know every day. Recalling and solving Greenland's urban planning and architectural problems today has another dimension, a political one. Realising the island's value as a source of raw materials, attractive to many countries, the authors of the presentation did not want to keep it just for Denmark. They were to become a source of prosperity primarily for the people of Greenland. They wrote: Greenland is open to global opportunities through democratic sustainable development. These assurances do not move everyone today; they are even considered obstacles to the rapid enrichment of those willing to buy the island or take it by force. This is how Venetian exhibitions, naively aesthetic one might say, merge with hard-built reality.

The third example in this group of presentations is **Opera Aperta** (Open Work) in the Vatican pavilion, which received a special mention from the Jury (Fig. 3). The justification emphasised that the pavilion invites visitors to create their own meanings of words such as reconstruction or negotiation. It is an art and social design, located in the Santa Maria Ausiliatrice (Our Lady Help of Christians) complex, and this is the pavilion. The site of the former church has become an open meeting place for artists, tourists and local residents, announced **Cardinal José Tolentino de Mendonça**, prefect of the Vatican's Dicastery for Culture and Education and acting curator. The

<sup>3</sup> S. Gzell, *Lustro Weneckie. Biennale – Międzynarodowe Wystawy Architektoniczne*, Warszawa 2023.

designers of the exhibition are Spanish social design specialist **Marina Otero Verzier** together with **Giovanna Zabotti** from Venice.

The aim of the project is to combat increasing loneliness in society and to highlight sustainability and environmental issues. The former church premises will be renovated. As for sustainability, the emphasis is on fixing rather than building – out of respect for existing materials and the achievements of our predecessors, artists and architects. This will also be supported by a kitchen, open twice a week, which provides a space for the exchange of meals and, for musicians, the offer of renting rooms for rehearsals and instruments.

Finally, it would be appropriate to add a summary. Perhaps it should be a list of the designs shown in Venice 2025, but its length rules out

this idea. Anyway, there is no need for a list. There is an archive of exhibition presentations in Venice and anyone interested can refer to it. The most important conclusion from visits to the exhibition grounds is the conviction that an exhibition cannot resemble the Baroque memoirs of Polish noblemen called **silva rerum – a forest of things**. Those who have good Polish language teachers at school may recall Jan Chryzostom's *Pasek's Memoirs*. They contained everything, but we do not know what was most important to Mr Pasek. The trip to Venice indicates that for us, the visitors to the exhibition, the most important thing is architecture. Did we see it there? Yes, we saw it, but during the period of transition from the hands of the demiurges to the hands of all its users. I wish I could honestly say that it suits me. But let us still wait, because we do not fully know these new owners of architecture.